

OPŁATA ROCZNIOWA DZIENNICZNA RYCZAŁEM

## OSTATNIE WIADOMOSCI

Przebieg konkursu  
zł. 1-95  
z odbiorem w administracji

KRAKOWSKIE

10 gr.

Rok V.

Kraków, sobota 10 sierpnia 1935 r

Nr. 220

# Francja w ogniu rewolucji

### W ciągu całego dnia trwały starcia manifestantów z policją

**PARYŻ (PAT)** — W Hawrze wybuchł na parowcu transatlantycznym „Champlain” strajk mechaników, którzy na znak protestu przeciw dekretom rządowym odmówili przyjęcia wypłaty.

Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlain”.

Do strajkującej załogi „Champlain” przyłączyły się załogi: „Normandie”, „La Fayette”, „Columbie” i „Cuba”.

Gazeta „Journal des Debats” donosi, iż załogi statków: „Flandre” i „Mexique” w St. Nazaire oraz „Marrakech” w Bordeaux i „Ardennes” w Rouen postanowiły również odmówić przyjęcia zarobków na znak protestu przeciwko 10 proc. obniżce poborów.

**BREST (PAT)** — Prefekt departamentu Finistère wydał rozkaz, zabraniający wszelkiego rodzaju zgromadzeń w Brestie i w sąsiednich gminach. Kawiarne i restauracje mają być zamknięte o godz. 22-ej.

**PARYŻ (PAT)** — Zamieszki rewolucyjne w Brestie zakończyły się dopiero po północy z wtorku na środę. Trudno jest jeszcze ustalić wysokość strat materialnych, natomiast wiadomo, że w starciach padł jeden zabity robotnik oraz przeszło 100 rannych, z których 4-ch znajduje się w stanie ciężkim.

## Groźba strajku powszechnego

Całe miasto przedstawiało rażące widok godny pożałowania. Szereg ulic i placów nosi ślady walk, na rogach ulic widniały szczątki barwykad, zaś szyby restauracji i sklepów były powybijane.

Późnym wieczorem tłum odprężony od prefektury, starał się opanować koszary 2 pułku piechoty kolonialnej, tak że do-

piero zdecydowany atak oddziałów wojska zmusił manifestantów do odwrotu. Po północy władze bezpieczeństwa przywróciły spokój.

**PARYŻ (PAT)** — Wczoraj w godzinach rannych w Brestie panował względny spokój. Robotnicy, zatrudnieni przy budowie pancernika „Dunkerque”, rozpoczęli pracę z opóźnieniem.

W godzinach popołudniowych robotnicy arsenału ponownie porzucili pracę, poczem udali się pochodem do domu ludowego. Władze wojskowe zamknęły port wojenny. Na wiecu, jaki odbył się w domu ludowym, o godz. 18-ej mówcy wezwali ludność Brestu do przybycia w dniu jutrzejszym po południu na ul. Paul Doumer,

gdzie mieszkał zabity robotnik. W pogrzebie mają brać udział wszyscy robotnicy.

Władze zdecydowane są kategorycznie przeszkodzić dalszym rozruchom. Mają one do dyspozycji 800 żandarmów oraz liczne świeżo przybyłe oddziały gwardji ruchomej i wojska.

**PARYŻ (PAT)** — Rozruchy w Brestie, które przybrały charakter wręcz rewolucyjny, wstrząsnęły opinią publiczną Francji, tem bardziej, iż poprzedził je szereg rozruchów i zajęć na terenie Francji.

**PARYŻ (PAT.)** Deputowany komunistyczny Bartoloni poinformował premiera Laval'a o zamiarze interpelowania rządu w sprawie incydentów, jakie miały ostatnio miejsce w Tulonie i w Brest. Należy zauważyć, że dep. Bartoloni wygłosił w czasie ostatnich incydentów w Tulonie przemówienie do manifestujących robotników.

Również dep. kom. Paryża Monjaumis zamierza interpelować rząd w sprawie ostatnich zajęć w Paryżu w dzielnicy Charonne.

**PARYŻ (PAT.)** 63-ch pracowników pocztowych, którzy w dniu 20 lipca wzięli udział w manifestacjach zorganizowanych na Placu Opery przeciwko zarządzeniom oszczędnościowym rządu, zostało przez komisję dyscyplinarną zawieszonych w służbie na przeciąg jednego miesiąca.

**BREST (PAT.)** Wczoraj wieczorem ponowiły się manifestacje na ulicach miasta. Oddziały służby bezpieczeństwa musiały 20-krotnie szarżować celem rozpraszania manifestantów.

## Miljon karabinów abisyńskich

### bronieć będzie ojczyznę przed najeźdźcą włoskim

**PARYŻ (PAT.)** Agencja Havasa donosi z Addis Abeba: Armia abisyńska składa się w zasadzie z przeszło 600 tysięcy ludzi, w tem 250 tysięcy ludzi, uzbrojonych przez rząd.

Liczba karabinów, którą dy-

sponuje armia, podawana jest rozmaicie i waha się w granicach od 300.000 do miliona.

Armia abisyńska posiada 200 dział, 7000—8000 karabinów maszynowych i 8 samolotów, z których tylko 6 jest zdalnych

do użytku.

Wytrzymałość, zdolność do szybkich marszów, odwaga, waleczność i patriotyzm stanowią czynniki, mogące nadać armii abisyńskiej znaczną wartość bojową.

## Straszna katastrofa na jeziorze

Straszna katastrofa rozegrała się we wsi Świniary, powiatu gostyńskiego. Troje osób padło ofiarami tragicznego wypadku, spowodowanego nieostrożnością.

Przebieg wypadku przedsta-

wiał się następująco: Po jeziorze płynęli jednoosobowym kajakiem rodzeństwo Birke z Warszawy — 17-letnia Anna i 11-letni Henryk. Podczas przejażdżki zaproszono do kajaka jeszcze 17-letniego Leopolda

Millera. Całe towarzystwo bawiło się doskonale.

W pewnej chwili — z powodu zbyt gwałtownych ruchów Henryka Birke kajak się wywrócił i wszyscy wpadli do wody. Wypadek ten zauważyła niejaką Paulina Rossel i wsiadła do łódki, płynąc z pomocą tonącym. Rossel jednakże nie umiała ani wiosłować ani pływać.

Wskutek nieodpowiedniego ruchu przewróciła łódkę i wpała do wody. Zdołano uratować jedynie Leopolda Millera, inni utonęli i po kilkugodzinnych poszukiwaniach wyłowiono już tylko ich zwłoki.

## Znów porwanie dziecka

### Sensacyjne aresztowanie na dworcu we Lwowie

Wczoraj na dworcu Głównym policja lwowska aresztowała podejrzaną parę, która przybyła pociągiem z Przemyśla. Dworce we Lwowie były pilnie strzeżone, gdyż poszukiwano niejaką Anielę Forysiównę, która okradła pewnego pułkownika w Przemyślu.

Policjantowi na dworcu, ryśpis Forysiówny, za którą rozzesłano listy gończe, odpowiadał wyglądowi kobiety, która wysiadła z pociągu przemyskiego w towarzystwie młodego mężczyzny. Kobieta niosła na ręku półtoraroczne dziecko.

Podejrzaną parę przeprowadzono do urzędu śledczego. Aresztowana wypierała się wszelkiej winy oświadczając, że nazywa się Franciszka Januszówna i pochodzi z Bochni. Policja zeznaniem tym nie uwierzyła. W toku dalszego dochodzenia aresztowana przyparta do muru przyznała się, że jest poszukiwaną Forysiówną i skry-

ła 500 zł. swemu chlebodawcy, 400 zł. dała swojemu kochankowi Teresyńskiemu, który towarzyszył jej do Lwowa.

Zkolei policja zapytała o pochodzenie dziecka. Forysiówna odpowiedziała, że znalazła je na dworcu w Przemyślu, po czym zmieniła zeznania i nie potrafiła dać jasnej, przekonującej odpowiedzi. Policja przypuszcza, że Forysiówna porwa-

ła dziecko celem wyłudzenia okupu. Skomunikowano się z policją przemyską celem ustalenia kim jest tajemnicze dziecko.

Gdyby się sprawdziło przypuszczenie policji lwowskiej, że Forysiówna porwała dziecko, w takim razie Polska powoli zbliża się do Ameryki... pod względem dorywania dzieci.

## Tajemnicza depesza Hitlera

**BERLIN (PAT.)** Kanclerz Hitler przesłał telegram z życzeniami znanemu przemysłowcowi niemieckiemu Kruppowi z okazji jego urodzin. Treść telegramu nie została opublikowana.

Zyczenia przesłał Kruppowi również minister Frick i Goebbels, przy czym ten ostatni podkreślił specjalne zasługi, położone przez Kruppa w dziele odbudowy armji niemieckiej.

## Pogoń za międzynarodową aferzystką

Policja argentyńska miała najwięcej kłopotu z niejaką Celą de Galestias, 48-letnią kobietą, największą aferzystką spotykaną w dziejach przestępczości.

Galestias, która zajmowała wysokie stanowisko społeczne, pod wieloma względami przebiegła Stawiskiego. Zdołała

zaskarbić sobie zaufanie otoczenia i, wykorzystując to zaufanie, dokonała kolosalnych afer. Jednocześnie, zaznaczyć należy, iż Galestias zajmowała się znaczącym handlowaniem na szeroką skalę narkotykami, prowa-

dziła handel żywym towarem i t. p. Pomimo wszystko tak zdo-

łała wprowadzić w błąd policję argentyńską, że nie można jej było aresztować.

Ostatnio jednak sytuacja Galestias uległa pogorszeniu. Jeden fałszywy krok zdradził jej rolę, jaką odgrywała w świecie przestępczym Argentyny. W ostatniej chwili przed aresz-

towaniem zdołała zmylić czujność władz i uciekła do Europy.

Wszystkie centrale policyjne w Europie zostały zaalarmowane przez policję argentyńską w celu przychwycenia tej sprytniej i celowniej aferyzki.

Zniżka do kin: „Adria”, „Atlantic”, „Świt” lub „Bagatela”.  
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich”  
Ważny tylko w dni 9 sierpnia 1935 r

# Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” na temat skrócenia czasu pracy Moralność przemysłowców i ich patriotyzm

Zainteresowanie naszą ankietą wzrasta z dnia na dzień. Wszystkie listy, które nadeszły zawierają ciekawy przyczynek na temat zagadnienia i będą umieszczone. Dziś drukujemy list p. Henryka Skrzywacza z Katowic.

Z radością zabieram się do pisanja odpowiedzi na ankietę w sprawie skrócenia czasu pracy, mimo, iż pisanie nie należy dla mnie do rzeczy łatwych. Jestem ślusarzem i pracuję w tym zawodzie od lat 25-ci. Pamiętam jeszcze dobrze te czasy, kiedy proletarijat prowadził walkę o wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy. Przypominam sobie również jak wówczas mówiono, że zrujnuje to przemysł. Podobnie zresztą utrzymywali pracodawcy przy wprowadzeniu jakichkolwiek obciążeń socjalnych. Lży krokodyle ciekły im z oczu, ale wysokie pensje dyrektorskie płacono dalej i konta bankowe rosły, jak na drożdżach.

Nie inaczej jest teraz. Przemysłowcy utrzymują, że z „laski” prowadzą produkcję, bo nie chcą zwiększać bezrobocia. Jest to oczywiście fałsz. My na Górnym Śląsku wiemy o tym najlepiej. Skoro bowiem tylko zmniejszą się zamówienia, następują upłoty turnusowe.

Pracodawcy niejednokrotnie, jak to wykazują orzeczenia Komisarza Demobilizacyjnego, częściej domagają się urlopów turnusowych, aniżeli jest to uzasadnione względami gospodarczymi. Mało tego, przecież dla prowadzenia zakładów pracy przemysłowcy otrzymują zamówienia rządowe. Więc jeśli już

można mówić o „laski” to może być rządowa, która udziela zamówień. Robotnik jest marnie opłacany, ale przemysłowiec bynajmniej nie kalkuluje rządowi dla zamówień interwencyjnych niższych cen, ale dobrze na tem zarabia. — To jest moralność panów przemysłowców i ich patriotyzm.

Wprowadzenie 40-togodzinnego tygodnia pracy nie rozwiąże bezrobocia. To trzeba sobie otwarcie powiedzieć. Dla zlikwidowania bezrobocia trzeba znać radykalniejszych środków. I nie ulega wątpliwości, że raczej miał przedstawiciel klasowych związków zawodowych, który

wyraził przekonanie, że kapitalizm wogóle nie potrafi załatwić się z bezrobociem, jako klęską społeczną.

Natomiast skrócenie czasu pracy przyczynić się może do pewnego odciążenia rynku pracy. Jest przecież cała masa kwalifikowanych robotników, którzy wskutek redukcji stracili pracę. Właśnie ci robotnicy w pierwszym rzędzie mogliby znaleźć pracę. Nie byłoby to może pracą w ciągu całego tygodnia, ale nawet kilkudniowe zatrudnienie posiada duże znaczenie.

Po pierwsze robotnik coś zarabia, a więc przestaje głodować i zaczyna żyć bardzo skromnie,

ale ze swoich własnych dochodów. Po drugie kończy się jego udręka.

Człowiek bez pracy niszczeje: moralnie i fizycznie. Po krótkim okresie czasu staje się niezdolny do dalszej pracy, poprostu wsty skiego mu się odechciewa. Bez robotnym brzydnie życie, staje się wrogiem społeczeństwa i państwa. W tem tkwi wielkie niebezpieczeństwo.

Skrócony czas pracy pozwoli na zatrudnienie nowych robotników, wciągnie do pracy bezrobotnych a tem samem uratuje od zniszczenia tysięcy zdrowych rąk do pracy. Może właśnie w tem tkwi najważniejsze znaczenie skrócenia czasu pracy.

## Tragiczny wypadek na balkonie Niedopałek papierosa ciężko poparzył dziecko

Niezwykły i tragiczny w skutkach wypadek wydarzył się w sobotę w domu rodziny Sobiszczaków.

W gorący letni wieczór siedział na balkonie, paląc papierosa. Po wypaleniu go rzucił niedopałek na ulicę. Traf chciał, że żarzył się jeszcze papieros spadł do wózka, w którym leżała sześciomiesięczna niemowlę. Matka dziecka właśnie pozostawiła wózek na ulicy, sama u-

dawszy się do sklepu po zakupy.

Niedopałek wprost przylepił się do policzka dziecka. Nim matka zdążyła przybiec, ogień wypalił dziecku dziurę tuż pod lewym okiem, które samo również zostało uszkodzone.

Na krzyk dziecka przybiegli również i Sobiszczak, przekonawszy się, jakie skutki pociągnęło jego nierozważne zachowanie.

W ten sposób matka niešťęśliwego dziecka, Stefania Owczyńska, złożyć mogła zameldowanie w policji o tragicznem zajściu.

Obecnie przeciwko Sobiszczakowi sporządzono akt oskarżenia o nieumyślne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała i sprawa niezadługo znajdzie się na wokandy.

## Fałszywe oskarżenie o podpalenie

Pomiędzy Antonim Andrzejczukiem a Michałem Jaszczukiem istniały ustawiczne nieporozumienia, o czem cała wieś Szydłówek pod Białą Podlaską

wiedziała. Pewnego dnia pomiędzy zwaśnionymi nastąpiła kłótnia, która zakończyła się pobiciem Andrzejczuka.

Wkrótce we wsi wybuchł pożar, który strawił m. in. stodołę obu skłóconych gospodarzy. Ponieważ wiadano, że Andrzejczuk miał złość do Jaszczuka, więc rzucono podejrzenie na niego, jako na sprawcę podpalenia.

Dochodzenia nie dały podstawy do wniesienia aktu oskarżenia. Sprawę umorzono, lecz poszkodowani gospodarze nie dali za wygraną i wreszcie doprowadzili do tego, że prokurator sporządził akt oskarżenia.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym znalazł się jeden z świadków, a mianowicie niejaki Jan Jóźwiak, który kategorięcznie stwierdził, iż krytycznej nocy widział Andrzejczuka koło stodoły Jaszczuka. Na zapytanie sądu, czy mógł widzieć do brze wśród ciemności — Jóźwiak oświadczył, że księżyc był wpelni, wobec czego mógł dokładnie rozpoznać sylwetkę. Sąd, opierając się na tych zeznaniach skazał Andrzejczuka na 5 lat więzienia.

A tymczasem. Tymczasem na wczorajszej rozprawie w Sądzie

Apelacyjnym w Warszawie obrońca skazanego, adw. Ign. Estinger udowodnił na podstawie kalendarza, że krytycznej nocy wogóle nie było księżyc. Argument ten okazał się wystarczającym do zdyskwalifikowania zeznań filaru oskarżenia św. Jóźwiaka. W tych warunkach Sąd Apelacyjny wyrok uchylił i skazanego Andrzejczuka uniewinnił.

## Janusz Kmicic tłumaczy sny naszym Czytelnikom

P. Stefan, we Lwowie: Sen wróży dużo szczęścia, oraz dobre prosperowanie interesów.

Proszę zmienić swe postępowanie, a osoba, która zatruwa poprostu Panu życie, zmieni się do niepoznania.

P. Leonarda, we Lwowie: Czekam pani rychło zamążpójście, szczęście w małżeństwie, no i rozkosze rodzinne.

Zawiadomienie o ślubie chyba otrzymam.

Należy stanowczo więcej wyzyskiwać czas!

„Czer”, w/m.: Sen wróży rozczarowanie i stratę, a oprócz tego wydatki pieniężne.

Rzucą na Pana oszczerstwo; oszczercę unieszkodliwi Pan.

Czeka parę miłych chwil.

P. Agnieszka K. w/m.: Przedewszystkiem proszę baczyć na swe zdrowie! Sen ostrzega przed chorobą.

Przeszkody w zmianie warunków. Czekam żaloba.

Pozna Pani wiernych przyjaciół.

Na loterii grać nie radzę.

O małżeństwie sen nic nie mówi.

„F. B.”, Rembertów: Sytuacja Pani zmieni się rychło na lepszą. Spełnią się życzenia.

Czekając odwiedziny krewnego i straty.

Niechaj Pani unika tajnych stosunków, bo mogą one doprowadzić do bardzo przykrych rzeczy!

P. Irena Kr. tak opisuje swój sen: „Szłam jakąś drogą wśród pól i zda mi się widziałam pełno egzotycznych jeźdźców na koniach. Słońce świeciło, a ja zasłaniałam się parasolem od deszczu, bojąc się, aby zobaczywszy mnie — nie porwali w niewolę. Na tej drodze spotkałam jakąś kobietę w chustce, która nie mówiąc ani słowa do mnie — przylączyła się i wzięła krok za mną. I tak doszłyśmy do jakiegoś dużej budowli, w której prowa-

dziły schody z góry nadół. Gdy zeszyliśmy już w głąb tego budynku, ta kobieta prosiła mnie, aby się zatrzymać i czekać na nią, bo ona musi się pocios wrócić i zaraz przyjdzie. Ale mnie tknęło jakieś niedobre przecucie i przedko wybiegłam za nią z tego budynku. I rzeczywiście przed bramą, kobieta ta mówiła coś jakimś człowiekowi, jakby dozorczy, a ten tylko się uśmiechał. — Wtedy zaczęłam szybko się oddalać z tego miejsca. Przytem zobaczywszy bawiące się na dole starsze dziewczęta na piasku — zaczęłam na nie wołać. Gdy to zobaczył i usłyszał ten mężczyzna, pobiegł do tych dziewcząt i zaczął im zasypywać oczy piaskiem. Wtedy i ja nabrałam pełne garście czystego piasku, znajdującego się koło mnie, z tą myślą, że w razie, gdy mnie będzie ścigał, to mu również nasypę piasku w oczy. Teraz zaczęłam uciekać w kierunku wysokiego zboża, w którym chciałam się ukryć.

Chciałabym też wiedzieć, czy wyzdrowieję zupełnie i przy kim mam zostać, bo znam już od dwóch lat jednego chłopca — imieniem Wlodek, za którego mam wyjść zamąż. Od dłuższego czasu zaniedbuje mnie, mimo, że chce się zenić ze mną i niby mnie kocha. Tem postępowaniem zraził mnie do siebie. — Niedawno temu poznałam innego pana Franka, który również mi się podoba, — i teraz nie wiem sama, jak mam postąpić”.

Istotnie miała Pani bardzo ciekawy sen, który wróży dużo, dużo dobrego. Skończą się troski i ciężka walka o byt. Stosunki materialne poprawią się. Czekają niemiłe odwiedziny. Małżeństwo z Władkiem stanowczo odradzam, bo wówczas los Pani zmieniłby się na niekorzystny. Przyszłego swego męża jeszcze Pani nie zna. Dzięki niemu uniknie Pani niebezpieczeństwa.

Radzę spróbować gry na loterii, bo czeka wygrana, powodzenie i szczęście.

Przy dalszym intensywnym leczeniu choroba zniknie prawie bezpowrotnie. Szczęśliwe cyfry: 39 i 88.

## Proście stało się zadość Adw. Łypacewicz otrzymał łączny wyrok

Adwokat Stanisław Łypacewicz, który został skazany ostatnio przez Sąd Apelacyjny na półtora roku więzienia za przywłaszczenie depozytu klientów oraz oszustwa czekowe, wobec uprząmowienia się tego wyroku wniosł do sądu podanie, prosząc o wymierzenie łącznego wyroku. Łypacewicz bowiem miał jeszcze kilka innych spraw karnych, w których został ska-

zany za fałsz dokumentu na 3 miesiące aresztu i za puszczanie w obieg czeków bez pokrycia na grzywny od 100 do 300 złotych.

Wczoraj Sąd Okręgowy wymerzył adw. Łypacewiczowi łączną karę półtora roku więzienia i 300 zł. grzywny.

Niezależnie od tego adwokat Łypacewicz będzie wykreślony z listy adwokatów.

## Wesoły Kącik

### MIŁOŚĆ DO NAUCZYCIELKI

— Nie mam szczęścia w życiu — wzdycha pan Przepiórka. — Jeden się zakocha w artystce, inny w krawcowej, jeszcze inny w manikiurzystce.

Mało w kim jest się zakochać?

A jak ja się zakochałem, to akurat to musiała być nauczycielka.

I teraz cierpię, coś okropnego!

Przychodzę do niej z wizytą. Co ona robi?... Przedewszystkiem zagląda mi w uszy, czy do brze wymyte.

Potem mi każe usiąść i 45 minut mnie nie wolno nic mówić, tylko najwyżej odpowiadać na pytania.

Po 45 minutach ona dzwoni i oświadcza mi.

— 10 minut przerwy. Pan mo że się trochę przejść!

Ładna wizyta, co?

A jak mnie się czasem zdudzi i chcę ją pocałować, to wiesz pan co ona robi?

Stawia mnie do kąta!!!

Pół godziny muszę stać twarzą do ściany.

I ja to wszystko muszę znosić. Ja ją kocham!

Nie daj Boże, żebym się spóźnił na randkę! Nie chce ze mną wogóle mówić, póki nie przyniosę świadectwa z domu, dla czego się spóźniłem.

Muszę lecieć do domu i matka mnie musi napisać: „Mój syn spóźnił się na randkę z Sz. Panią z powodu miał silny ból głowy”.

Albo naprzykład ja się jej oświadczam: „Panno Róziu! Za panią poszedłbym na koniec świata!”

Co ona na to? Wyjmuje notes i mi stawia dwójkę z geografii. Bo w geografii jest powiedziane, że świat nie ma końca.

A jak powiedziałem: „Ptasie go mleka pani u mnie nie zabraknie”, to znów wyjęła notes i mi postawiła dwójkę z zoologii.

Bo mleko mają tylko ssaki, a nie ptaki.

Więc czy jej się można oświadczyć? Nie można.

Myszę sobie: ustnie nie można, więc napiszę jej list miłosny.

I napisałem, że ją kocham, że ją ubóstwiam, że bez niej żyć nie mogę.

A co ona? Postawiła mi dwójkę, podkreśliła błędy czerwonym ołówkiem i odesłała mi list z dopiskiem: „6 błędów. Proszę napisać na jutro jeszcze raz”.

Czy nie może człowieka szlag trafić?

A jak onegdaj przyszedłem do niej, upadłem na kolana i powiedziałem, że chcę z nią wziąć ślub, wiesz pan co mi odpowiedziała?

— Pan ma same dwójki. Pan nie jest przygotowany do klasy mężów. Narazie pan zostanie na drugi rok w tej samej klasie konkurentów na męża.

Napoleon Sadek.

## Kinoteatr KOMETA

Chłodna 49 tel. 648-59

### Niebezpieczny kochanek

w rolach głównych: Joan Blondell, Pat O'Brien, Glenda Farrell

## Na scenie rewija

## Tajemnicze zaginięcie artystki

Ludzie giną. I to nietylko w Ameryce, ale wszędzie. Ginią nie wskutek jakiejś plagi, katastrofy, ale prosto znikają i ginią nie po nich wszelki ślad. Czasami po latach przypadkiem natrafia się na rozwiązanie tych tajemniczych zagadek. Wielu znakomych ludzi zniknęło pewnego dnia z powierzchni i nie wiadomo kiedy i jak zginęli. Takie wypadki tajemniczego zniknięcia stanowią oczywiście najmielsze zajęcie dla zwolenników sensacji, pisze się powieści, prawdziwe opowieści, tworzy się barwne legendy i t. p.

Oczywiście, że różnego rodzaju badacze zaświatów, spirytyści i tym podobni, mają gotowe rozwiązanie tych zagadek. Oni przecież „porozumiewają się bezpośrednio z duchami i mają wobec tego ściśle informacje z pierwszego źródła. Prawo n. p. przewiduje, że po 10 latach uważa się człowieka zaginionego za nieżyjącego. Wdraża się wówczas pewne kroki formalne. Ale oczywiście nie oznacza to, że człowiek zaginiony w rzeczywistości nie żyje.

Znany bowiem wypadki, że takie „trupy“ zgłaszały się po kilkudziesięciu latach, przedstawiając się w doskonałym stanie zdrowotnym. Nie chciało im się pisać, czy też zmienili nazwisko i t. p. Osobną grupę stanowią zaginięcia na wojnie. Ale mówimy o ludziach, którzy giną w normalnych warunkach.

Wyświetlaniem takich tajemniczych wypadków zajmuje się czasami przez wiele lat. Władze bezpieczeństwa zawsze podejrzewają, że zachodzi wypadek zbrodni i prowadzi dochodzenia w tym kierunku. W wielu wypadkach okazuje się to naturalnie słuszne, w innych jest to ślad fałszywy. Wiemy przecież, że po kilkunastu nieraz latach zdołały władze bezpieczeństwa wyświetlić różne przestępstwa.

Policja wiedeńska od 12 lat pracuje nad rozwiązaniem zagadki tajemniczego zniknięcia młodej i pięknej pianistki Józefiny Baumgartner.

Artystka w bardzo młodym wieku (18 lat) wyszła za mąż. W kilka miesięcy później mąż umarł nagle. Józefina Baumgartner odczuła ten cios niezmiernie boleśnie. Młoda kobieta porzuciła życie towarzyskie i pogrzywszy się w samotności zaczęła pracować nad rozwinięciem swojej sztuki. I dopięła swego. Młoda, piękna pianistka była cenioną artystką, popieraną przez wszystkich swoich profesorów.

W listopadzie 1922 r. Józefina Baumgartner zawiadomiła swoich sąsiadów, że przyjęła propozycję wyjazdu na prowincję i wobec tego opuszcza Wiedeń. Spakowała swoje kufry, mieszkanie zamknęła, polecając je opiece sąsiadów. Serdecznie zegnana przez nich, wsiadła do taksówki i pojechała na dworzec.

Od tej chwili zaginął po niej wszelki ślad. Wszystkie wysiłki rodziny i przyjaciół, by dowiedzieć się cokolwiek o losie pianistki spełżyły na niczem. Również wysiłki policji pozostały bezowocne. Dochodzenia prowadzono w różnych kierunkach, a więc okradzenie i zamordowanie, uwiedzenie, samobójstwo. Daremnie...

# Gehenna 14-letniej uczenicy

## Wolała śmierć niż życie napiętnowane hańbą

Naprawdę wstrząsająca jest tragedia młodocianej, bo zaledwie 14 lat liczącej uczenicy Stasi Stanilewiczówny z Łodzi. Była najstarszą z rodzeństwa. Cicha, skromna aż do przesady. Matkę, siostrzyczki i braciszka kochała nad życie. Uczyla się doskonale. Wdzięk i uroda, której natura nie poskąpiła jej, zjednywała miłej dziewczynce grono przyjaciół.

Na powodzenie u chłopców nie mogła się uskarżać. Gdy wracała ze szkoły zawsze otaczała ją ról cichych wielbicieli. Lecz dobrze wychowana Stasia nigdy nie pozwoliła sobie na żaden wybrzytek, któryby świadczył o zepsuciu moralnym. Życie panny Stasi płynęło spokojnie, bez trosk do chwili, gdy ojciec oczy zamknął na wieki. Od tego czasu dziewczyna nie zaznała spokoju i wreszcie umęczona wółca — obrowol-

nie przecięła pasmo swego nieskazitelnego żywota...

Nieszczęście chciało, że p. Stanilewiczowa owdowiała. Wkrótce na jej drodze stanął niejaki Józef Żmudowski, który wywarł na wdowie dodatnie wrażenie. Żmudowski tak opętał niewiastę, że ta, nie bacząc na opinię swą i dzieci — zamieszkała z nim pod jednym dachem.

I rozpoczęła się sielanka, której epilogiem była pełna niewysłowionego tragizmu śmierć Stasi Stanilewiczówny.

Nad wiek rozwinięta, ładna, tryskająca życiem dziewczyna wywarła na kochanku matki potężne wrażenie. I Żmudowski od chwili poznania panny Stasi — zaczął prześladować ją swoją miłością. Dla podkreślenia tego uczucia Żmudowski sadzał Stasię na kolana i przyciskał do swego łona.

Dziewczyna źle się czuła i skarżyła się matce. Ta była bezsilna i przez palce patrzyła na zapędy miłosne swego ukochanego względem jej dziecka. Żmudowski do tego stopnia spoufalił się względami Stasi, że mimo młodego jej wieku, czynił jej najrozmaitsze, brzydkie propozycje... Kilkakrotnie namawiał ją do uległości. Ale p. Stasia wstydem płonęła i dla świętego spokoju dużo obiecywała...

A kiedy chwila ta wciąż była odkładana — zniecierpliwiony Żmudowski usiłował wówczas na nieletniej dziewczynie dokonać gwałtu. Niesamowite sceny odbywały się w czasie nieobecności matki. Stasia potrafiła jednak stawić należyty opór i bronić swej czci za wszelką cenę. Udało się to nieszcześliwej dziewczynie, ale jednocześnie każda taka scenka

szarpała jej nerwy do najwyższego stopnia.

Aż wreszcie nadszedł dzień... Dzień tragiczny!.. Nieletnia Stasia postanowiła odejść od życia, które w tych warunkach nie przedstawiało dla niej żadnego uroku. Nie mogąc znieść dalekiej i pustającej natarczywości ze strony Żmudowskiego, oraz cierpień matki z tego powodu — panna Stasia napisała do niej pełen serdeczności list. Kochająca córka prosiła matkę o przebaczenie i, jako motyw samobójstwa podała obawę przed zgwałceniem przez Żmudowskiego, że w związku z tem nie miała siły patrzeć na cierpienia bezsilnej matki.

Na drugi dzień w kronikach pism miejscowych widniała wzmianka tej treści: „14-letnia uczenica Stanisława Stanilewiczówna esencją octową pozabiła się życia. Powody, które skłoniły młodocianą desperatkę do tego kroku, była obawa przed pohańbieniem jej przez kochanka jej matki i niemożność zniesienia cierpień tej ostatniej“.

Gdy młoda samobójczynią grzebano wśród łkań matczynych — niedoszły gwałciciel Żmudowski maszerował pod eskortą do aresztu.

Sprawiedliwości stało się wreszcie dość. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał go za usiłowanie dokonania gwałtu na 3 lata więzienia, zaś Sąd Apelacyjny wyrok ten utrzymał w mocy.

Skazany Żmudowski odwołał się obecnie do Sądu Najwyższego, który w najbliższym czasie sprawę tę rozpatrzy. Czy p. Żmudowski, moralny sprawca śmierci młodego i tak dobrze zapowiadającego się życia nieletniej pensjonarki, zostanie złagodzenie kary, dowiemy się wkrótce.

## Straszna śmierć dziecka

Katastrofa budowlana w Warszawie przy ul. Freta Nr. 16, jako też alarmy w związku z zarysowaniem się innych budowli stołecznych, wywołały wielkie poruszenie na prowincji. W różnych miastach i miasteczkach zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na wszelkie rysy w murach. Akcja ta przybrała poważne rozmiary i, jak nas informują doprowadzi-

ła do remontów zaniedbanych budynków. Jednak zdarzają się rzeczywiście tragiczne wypadki.

Taki właśnie wypadek wydarzył się we wsi Wroników na Kujawach. Na podwórzu gospodarza Wacława Lesiaka bawiły się dzieci. W pewnej chwili na rozbawione dzieci upadły ciężkie deski, które oderwały się od stodoły. Jedno dziecko, czte-

roletne, poniosło śmierć na miejscu, drugie w stanie ciężkim odwieziono do najbliższego szpitala.

Sprawa kontroli budynków na prowincji, zwłaszcza po wsiach, jest o tyle trudna, że wymagałaby znacznego zwiększenia personelu fachowego w gminach i sejmikach powiatowych.

## Skazany na 15 lat więzienia

### prosi o rewizję procesu

Sprawa sięga 1918 r., gdy ziemie polskie nawiedzone były przez uzbrojone bandy ukraińskie, z którymi walka była niezwykle trudna, uciążliwa. Nie dlatego, żebyśmy nie mogli przeciwstawić się tej nawale hajdamaków, nie dlatego, żebyśmy nie potrafili odważnie walczyć, ale prosto wiadomo było skąd wróg uderzy. Każda niemal chałupa posiadała ukryty na strychu karabin maszynowy, każdy chłop miał za pazuchą ukryty karabin i bomby, które puszczał w ruch, gdy nieustraszony ochotnik polski najmniej się tego spodziewał.

Bandy ukraińskie, z którymi stoczyliśmy krwawe boje w 1918 — 20 r. na ziemiach wschodnich, to bandy uzbrojonych cywilów, z którymi walka dla tego właśnie niezmiernie była trudna i niebezpieczna.

W potyczkach pod Kaniowem szczególnie dał się we znaki naszym chłopcom watażka Włodzimierz Pańków, który na czele swej bandy dokonywał napadów na ludność cywilną, nie szczędząc nikogo. Starcy, kobiety, dzieci, a nawet ranni padali od knuta i kuli rozwścieczonego watażki. Naszym wiadome było jedynie nazwisko tego bohatera, na którego odbywały patrole „polowania“. Ale bez skutku.

Dopiero w 1930 r. dawni towarzysze broni i ludność cywilna powiadomiła władze, iż na terenie Małopolski pojawił się słynny watażka Pańków. Wszczęto dochodzenie i wkrótce Pańków osiadł za kraty.

Wyrok I instancji brzmiał: za dokonanie zbrodni w czasie walk na polskiej ludności 15 lat więzienia.

Wyrok ten stał się prawomocny. Zbrodniarza przetransportowano do Drohobycza, gdzie miał odcierpieć karę.

Skazany jednak nie dał za wygraną

i czynił starania o rewizję procesu, do wódzając, iż zaszła pomyłka, że to nie on był tym gnębicielem.

I stała się rzecz nieoczekiwana. Do wiedziawszy się o pobycie Pańkowa w więzieniu — jeden z oficerów W. P., p. Berezka, który w 1918 r. zmagiał się z ukraińcami pod Kaniowem, postanowił stwierdzić tożsamość swego prześladowcy.

Władze więzienne zezwoliły na konfrontację, która wypadła wręcz rewelacyjnie. Oficer nie poznał w przedstawionym mu osobniku osławionego hajdamaka. Wynik konfrontacji dał podstawę do wszczęcia kroków o rewizję procesu uwięzionego.

Zanim wniosek o wznowienie procesu przedstawiono Sądowi Najwyższemu — przeprowadzono dochodzenie. Okazało się, że więzień Pańków posiada jedynie wspólne imię i nazwisko z hulającym na ziemiach polskich w 1918 r. watażką Włodzimierzem Pańkowem. Co do tego ostatniego zdołano zebrać szereg wiadomości, a m. in., że przebywał na terenie Rumunii, gdzie zasłynął, jako między narodowy oszust.

W tych warunkach Sąd Najwyższy uwzględnił wniosek o rewizję procesu, który zapowiada się rewelacyjnie.

Jeśli się okaże, że istotnie więzień Pańków jest Bogu ducha winnym, to

## Odczyt prezydenta Warszawy

W piątek, 9 sierpnia o godz. 7 i pół w sali kolumnowej Ratusza, wygłosił staraniem rady grodzkiej B. B. W. R. prezydent miasta St. Starzyński odczyt p. t. „Sprawa pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie“. Odczyt ten wzbudził wielkie zainteresowanie, gdyż prez. Starzyński ma omówić tę sprawę z punktu widzenia urbanistycznego.

władze winny dołożyć wszelkich starań, aby autentycznego prześladowcę żołnierzy polskich dosięgła karząca ręka sprawiedliwości.

## Sensacyjne procesy Magistratu

Rozwiązany przed 16 miesiącami Magistrat warszawski zostawił po sobie w spadku szereg umów dzierżawnych na wynajem lokali w domach prywatnych na potrzeby szkół powszechnych i instytucji miejskich. Umowy te były dla miasta w najwyższym stopniu niekorzystne, zobowiązywały bowiem gminę do płacenia niesłychanie wysokiego komornego na przeciąg wielu lat.

Jaskrawo krzywdzącą dla miasta umową była dzierżawa lokali szkolnych w domu braci Rojzenów przy ul. Ptasiej, zawarta przy współudziale radnego miejskiego i senatora adwokata dra Michała Wyrostka, pełnomocnika owych właścicieli.

W następstwie miasto zaprzestało opłacania komornego, zarówno z powodu jego zbyt wysokiej, jak i dlatego, że warunki kontraktu nie były przez właścicieli dotrzymany. Pomiedzy masą upadłościową Rojzenów a Zarządem Miejskim wyniknął

spór. Syndycy tej masy, adwokaci dr. Michał Wyrostek i Witold Salamon wnieśli do Sądu Grodzkiego VII okręgu powództwo przeciwko gminie Warszawskiej z żądaniem zasądzenia na rzecz Rojzenów 124,085 zł.

Po rozpatrzeniu sprawy w dniu 30 lipca b. r. Sąd Grodzki wydał w dniu wczorajszym wyrok, oddalający powództwo syndykowi masy upadłościowej, a zasądzający od tejże masy na rzecz gminy 1,907 zł. tytułem odškodowania za stawiennictwo.

Motywy wyroku nie zostały jeszcze ogłoszone, nie ulega wszakże wątpliwości, iż Sąd podzielił zarzuty gminy, wysunięte przeciwko powództwu masy upadłościowej Rojzenów.

Nie na tem wszakże koniec. Jak się dowiadujemy, gmina stołeczna ma przeciwko masie upadłościowej pretenzje na 159,000 zł. z tytułu kar wadjalnych, wynikłych z niedotrzymania przez Rojzenów umów i nieprzebraniegania kontraktu dzierżawnego.

## Za zabójstwo dziennikarza

### morderca skazany na 6 miesięcy więzienia

MADRYT (PAT) — Trybunał skazał na 6 miesięcy więzienia porucznika bułgarskiego Dymitra Iwanowa z legionu cudzoziemskiego, który dnia

17 października 1934 r. zastrzelił dziennikarza madryckiego Luiza Sirvala, przybyłego do Owiedo w charakterze sprawozdawcy z okazji rozruchów.

## Dzikie wybryki hitlerowców

GDANSK (PAT) — Na dorocznym jarmarku gdańskim, zwarte grupy nacjonalistów napadły wczoraj wieczorem na straganiarzy żydów, wznosząc okrzyki przeciwydowskie. Napastnicy zniszczyli stragan i towary i pobili straganiarzy. Kilku napastników aresz-

towano, jednakże następnie wypuszczono z aresztu, ponieważ, jak twierdzi „Der Danziger Vorposten“, nie popełnili oni czynu karygodnego.

Naskutek tej akcji wszyscy straganiarze żydzi zwinęli swe stoiska i opuścili teren jarmarku.

# OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Ksiądz mówił dalej:

— Wiedząc, że masz jakąś tajemnicę, którą przede mną starannie ukrywasz, mimo to nie chciałem nalegać, abys ją przede mną ujawniła, bo wydawało mi się, że sprawiloby ci to ból. Nie chciałem być zbyt ckrutnym. A oto jakiej się doczekałem wdzięczności za moją dobroć. Tem mi odpłacasz za moją ludzkość wobec ciebie.

Genia gorzko płakała...

Stefan zaś biadał dalej:

— I cóż ja teraz pocznę? Stawiasz mnie w położeniu niesłychanie drażliwym. Gotów jestem przysiąc, że jeszcze żaden ksiądz nigdy i nigdzie nie miał takiego przypadku. To chyba pierwszy wypadek tego rodzaju na świecie. I ja doprawdy mam teraz chaos w głowie, ja nawet nie wiem, co myśleć, co zrobić, co postanowić, jak się do tego wszystkiego ustosunkować. Wraz ze mną posiadłaś straszliwą tajemnicę... Pewna kobieta została zamordowana. Władze są bezsilne, nie mogą znaleźć prawdziwego winowajcy. My zaś, cośmy słyszeli dramatyczną spowiedź tej kobiety, znamy owego sprawcę. Jest nim... Rymkiewicz...

Genia otarła oczy i zawołała:

— O, proszę księdza-proboszcza, ta wieść nie jest dla mnie bynajmniej nowością. Nie zdziwiła mnie też ani trochę. Niech ksiądz-proboszcz będzie łaskawym sobie przypomnieć, że ja zawsze odruchowo nienawidziłam tego człowieka. I okazuje się, że słusznie, najzupełniej słusznie... Teraz dopiero okazało to się w całej pełni.

— Mój Boże, Geniu, ale ty nie rozumiesz, czy nie chcesz zrozumieć rzeczy najważniejszej. Jeżeli tego nie wiesz, więc wiedz, że księdzu nie wolno nawet myśleć o spowiedzi, jaką usłyszał. Powinien ją natychmiast wymazać ze swej pamięci. Z chwilą, gdy spowiadający się opuścił spowiednika, uzyskawszy rozgrzeszenie, wszystko, co powiedział, musi natychmiast wymazać ze swej pamięci. Z chwilą, gdy spowiadający się opuścił spowiednika, uzyskawszy rozgrzeszenie, wszystko, co powiedział, musi natychmiast rozwiać się w próżnię, poprostu przestać istnieć. A cóż ja teraz robię? O zgrozo... rozmawiam z tobą o spowiedzi Helziny. Przecież ja w ten sposób straszliwie obrażam najświętsze podstawy spowiedzi. Narażam się na grzech śmiertelny. Mało tego, samo to, iż powiedziałem ci, że znalazłem się w tragicznym położeniu, w jakim z pewnością jeszcze żaden ksiądz nigdy

i nigdzie nie znajdował się... było wykroczeniem przeciw moim obowiązkom.

Ukrył twarz w dłoniach, zgnębiony i przybity.

Myślał i myślał bardzo długo.

Wreszcie powiedział:

— Nie mam na ciebie rady, Geniu... Nie mogę cię też właściwie ukarać... Wszystko, o co cię mogę prosić, o co cię nawet muszę błagać, to abys zachowała w najtajniejszej głębi twej duszy i twego serca tajemnicę tej strasznej spowiedzi. Zaklinam cię, abys nawet naidrobniejszym słówkiem nie odważyła się choćby tylko napomknąć komukolwiek, czegoś się dowiedziała... Tajemnica ta do nas nie należy. Ani do ciebie, ani do mnie... Spowiednik ma obowiązek raczej umrzeć, niż dać sobie wydrzeć tajemnicę spowiedzi. O, gdyby ktokolwiek się o tem dowiedział z twoich ust, byłbym dogonnie zhańbiony. Tylko całkowite przemilczenie tego, coś usłyszała, może mnie jeszcze uratować.

Genia opuściła głowę na piersi i milczała, nie wiedząc, co znów powiedzieć.

Ksiądz zaś ważył długo to, co miał teraz rzec.

Ostatecznie wszakże przemógł się i powiedział z całą powagą:

— Rozumiesz chyba dobrze, że po tem, co się stało, nie mogę cię u siebie zatrzymać...

To był dla Geni cios najokropniejszy...

U szczytu rozpacz, wciąż jeszcze nie chcąc dać wiary słowom księdza, zawołała:

— Co? Ksiądz-proboszcz mnie wypędza?

— Przykro mi niesłuchanie, ale doprawdy inaczej nie mogę postąpić. Moje sumienie nie pozwala mi na to. Zatrzymać cię znaczyłoby pośrednio pochwalić twój postępek, a to jest przecież niemożliwe i niedopuszczalne. Ponieważ nie mam innego sposobu ukarania cię, postanowiłem cię wywalić.

Genia załamwała ręce...

**Wyższa szkoła humoru  
to numer**

**Wesołych Wiadomości**

Cena 10 groszy

Ksiądz Stefan roztkliwił się.

Nie zamierzał, coprawda, zmieniać swego postanowienia, zapragnął wszakże ją przynajmniej jakoś pocieszyć, rzekł więc:

— Nie bój się Geniu, wszakże i nie rozpaczaj...

Oderwała ręce od zapłakanych oczu i spojrzała na niego z otuchą i nowym błyskiem nadziei.

On zaś rzekł:

— Dam ci pieniądze... dość pieniędzy, abys mogła przetrwać pierwszy czas... abys nie zaznała głodu i nędzy... abys mogła spokojnie bez gwałtownego pospiechu poszukać sobie pracy gdzie indziej...

Nie tego Genia spodziewała się, znów więc ukryła twarz w dłoniach, łkając i szlochając żalownie.

Ksiądz Stefan zaś mówił dalej:

— Przed jednym wszakże cię ostrzegam. Nie staraj się dostać pracy u jakiego innego księdza. Nie chcę, żeby któremu z nich przytrafiło się coś tak straszliwego, jak mnie.

Tu aż zadrzał i wzdrygnął się na samo wspomnienie, co się stało i jak wielką krzywdę wyrządziła mu jego gospodyni.

Poczem rzekł:

— Przypuszczam wszakże, że bez wielkiego trudu znajdziesz pracę w mieście lub może nawet w jakimś dworze. Muszę ci bowiem przyznać, że poza twoją wścibskością i ciekawością, zwłaszcza po tem, co się teraz stało, a co było dla mnie krzywdą najboleśniejszą, jaką tylko możesz sobie wyobrazić, poza tem wszystkim naogół byłem z ciebie bardzo zadowolony. Dam ci doskonałe świadectwa...

Teraz zaś dodał głosem uroczystym, zlekka drżącym jeszcze z przejęcia i przepojonym wielką powagą:

— To wszystko wszakże pod jednym warunkiem... Przyrzeknij mi, Geniu, więcej nawet, przysięgnij mi, powiedz: „Tak mi dopomóż Bóg i święta Jego Męka” i ucałuj ten krzyż, co stoi w mojej alko- wie, w której popełniłaś swój grzech, iż nigdy i nikomu, gdyby cię nie wiem jak przekonywano i gdyby ci nie wiem jak nawet grożono, nigdy i w żadnym wypadku nie zdradzisz przed nikim tajemnicy spowiedzi, którą karygodnie podsłuchałaś... Musisz mi na to przysiąc najuroczyściej.

Genia otarła oczy...

Rysy jej nagle spoważniały i stały się bardzo surowe...

— Co? Nie opowiadasz mi? — zapytał ksiądz, przerażony — czyżbyś?..

Dalszy ciąg jutro.

# KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Nie chcąc budzić w Lareckim żadnych podejrzeń, Janina uciekła się do kłamstwa i wybiegu, często stosowanego przez sędziów śledczych, gdy pragną wydobyć pewną wiadomość od oskarżonego.

Rzekła więc:

— Ryszard wymienił mi nawet nazwisko tego pańskiego sobowtóra, ale wyszło mi z pamięci... Jakież takie niezwykle...

Chciała jeszcze dodać:

— Czy nie zechciałby mi pan je przypomnieć?

Nie uczyniła tego wszakże, licząc na to, że Larecki sam to uczyni.

Bo gdyby jednak zadala to pytanie wręcz, mogłoby to mimo wszystko jeżeli nawet nie wzbudzić podejrzeń, to jednak kiedyś się przypomnieć i stać się nagle ważnym dowodem.

Nie omyliła się...

Larecki rzeczywiście rzekł:

— Nazywa się Lutyn...

Teraz Janina musiała się zdobyć na wręcz nie- ludzki wysiłek, aby zapanować nad sobą.

Trzeba jednak było być takim zajęтым teraz swemj myślami, jak Larecki, aby nie zauważyć, jak głębokie wrażenie wywarło na Janinie to nazwisko.

Domyslała się, coprawda, odrazu, że nie mógł być to nikt inny, ale w głębi duszy żywiła jednak wciąż jeszcze nadzieję, że może to jednak nie on...

— I to jego właśnie aresztowano? — zapytała aby tylko coś rzec i przerwać tem dręczące milczenie.

— Jego...

Teraz dopiero Czarnomska raz jeszcze i już zupełnie dokładnie uprzytomniła sobie, jakie niebezpieczeństwo jej grozi.

Wystarczy, aby Lutyn dla jakiegokolwiek powo-

du, może dla obrony własnej, wymienił jej rolę w całej sprawie, aby była zhańbiona na całe życie.

Nie będzie śmiała spojrzeć w oczy nikomu, a swym dzieciom przedewszystkiem.

Ba, nawet może zostać pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

Wina w sprawach tego rodzaju przedawnia się dopiero po latach trzydziestu, wiedziała o tem, jako żona adwokata, a od owej zbrodni nie upłynęło jeszcze tyle lat.

Zdawała sobie również doskonale sprawę z tego, że Lutyn to nie Larecki, pomimo ich uderzającego podobieństwa z tyłu.

Z tyłu mogli być ludzko do siebie podobni, charakterzy zato mieli aż nadto różne.

Lutyn nigdy nie zdobędzie się na to, co Larecki. Tamten w obliczu kary śmierci, w obliczu złamania i strzaskania całego swego szczęścia rodzinnego i innego, nie szepnął jednego słówka, które mogło go ocalić, uratować mu życie i szczęście.

Słówkami tym było:

— Czarnomska...

Nie chciał siebie ratować jej zgubą.

A Lutyn?

O, ten, ten nicpoń i niegodziwiec, szubrawiec i nikczemnik gotów jest przy pierwszej sposobności, przy najmniejszym nawet niebezpieczeństwie wymie- nić jej nazwisko dla swego ratunku i kto wie nawet jakie winy na nią zwalić.

Może najwyraźniej powiedzieć, że to ona wymy- śliła to wszystko, zbudowała cały plan, namówiła go do zabójstwa...

Po nim można się spodziewać wszystkiego...

Larecki nie zauważył tego, co się działo teraz

w duszy Janiny.

Ona zaś zapytała go:

— Czy wiadomo już, co zeznał ten Lutyn? Jak tłumaczył swój postępek?

— Przysięgam ci, że jeszcze tego nawet do- kładnie nie wiem. Nie widziałem się jeszcze z moimi przyjaciółmi-wywiadowcami. Zresztą, nie wiem na- wet, czy oni to wiedzą, bo może sędzia śledczy ich nie poinformował.

— A czy przypuszcza pan, że temsamem sprawa się wyjaśniła?

— Wydaje mi się, że najzupełniej.

— Czy także ta, o ile sobie przypominam naj- ważniejsza poszlaka przeciw panu?

— Jaka mianowicie?

— No, te... banknoty...

— Ależ tak...

— A jakim sposobem, jeżeli wolno wiedzieć?

— Bardzo prostym. Zmawiałem przecież, że by- łem w klubie i grałem w karty, wygrywając poważną sumę. Otóż grał ze mną wtedy Lutyn i przegrał do- mnie dość sporo... Rzecz jasna, że musiał grać z pie- niędzy, które zrabował Kołowiczowi.

— Ach tak, to jasne... — odparła Janina i od- tchnęła z ulgą.

Bo jeżeli tak, to doprawdy możliwe, że władze sądowe uwierzą temu i nie będą już dociekały dalej...

Teraz trzeba by tylko coś zrobić, żeby Lutyn za- wiele nie gadał...

Ale jak to uczynić?

Dotrzeć do niego do aresztu?

Nie, to niepodobne... Zresztą, wzbudziłoby to zby- teczne podejrzania...

Cóż więc zrobić? Jak postąpić, żeby go ostrzec?

Dalszy ciąg jutro.

# Uwaga! Jeszcze dwa dni!

## W sobotę ostatni dzień przyjmowania zgłoszeń do konkursu

„Czas w szybkim biegu upływa i wszystko wraz z sobą porywa! I na to niema rady. Czy telnicy! Pamiętajcie, że to już tylko dwa dni dzieli Was od za-

mknięcia naszego konkursu filmowego. Ileż to młodych serduszek już drży z wczasu. Przecież rozpoczyna się niezwykła batalja o pierwszeństwo. Nagro-

da oczekuje wspaniała, bo udział w filmie „Jaśnie pan szofer”.

Trzeba się więc śpieszyć, bo ci, którzy nie zdążą, niewątpli-

wie będą później razzaleni. Czy nie lepiej więc wcześniej pomyśleć o wysłaniu swego zgłoszenia?

Za dwa dni, ściślej w niedzie-

le ogłosimy dokładny regulamin konkursu.

Przypominamy, że należy stać rannie przechowywać gazety z podobiznami.



Nr. 155, Leopold S., Grochów



Nr. 136, Janina Z.



Nr. 137, Ewusia



Nr. 138, Tadeusz R.



Nr. 139, Urwis

## Nowy zakład fryzjerski

(H. L.) Warszawa tłumnie śpieszy obecnie obejrzeć nowy zakład fryzjerski, otwarty świeżo przy ul. Kredytowej Nr. 14 pod firmą „Cyrulik Warszawski”. Tym głównym cyrulikiem jest popularny Jarosy, przewodząc całemu zespołowi artystycznemu, gółszemu „pod włos” osobników, obdarzonych temi lub owemi przywarami.

W zakładzie tym najcelniej „gołą” Kalinówna i Znicz, para fenomenalnych komików. Kalinówna po mistrzowsku rozprawia się z „modnym” krawcem oraz nocną kwaciarką, sięgając szczytów kunsztu recytatorskiego, a Znicz jest równie świetny w roli uciśnionego szarego człowieczka, jak w roli dyrektora banku.

Do głębi wzruszyła wszystkich naschniona gra Andrzejewskiej w roli Kasi, służącej „do wszystkiego”, czytającej namiętnie nasze powieści od-

cinikowe. We śnie przywidziało jej się, że jest bohaterką takiej powieści, a co widziała oglądamy na scenie w porzucającym jej wykonaniu.

Górska zapytuje z zapalem: „Na co mi inteligencja?” i pysznie tańczy na zakończenie.

Terne śpiewa, że jest „taka mała”, ale zato wielka śpiewaczka.

Uzupełnia program tej nowej a wysoc artystycznej razury śliczna operetka stylowa „Pod dębem”, odegrana z talentem przez młodzież aktorską: Pawłowski, Kwiatkowska, Michalska i Szabelakówna, a wyreżyserowana przez Związka — wszystko „piskletą” Zelwerowicza, świeżo upieczony, co dopiero w tym roku ukończyli Państwowy Inst. Szt. Teatr.

Teksty: Tuwima, Hemara i Schlechtera, kostjomy i dekoracje — Galewskich. To wszystko nazwiska, mówiące same za siebie.

## Abisyńczyk w Warszawie!

Liczni przechodnie ulicy Marszałkowskiej mieli możność w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych oglądać wysokiego murzyna, stojącego w bramie jednego z kin, a wykrzykującego różne niezrozumiałe bliżej słowa. Jak się okazuje czarnoskóry jest obywatelem Abisynji, skąd niedawno przyjechał do Polski.

Przybywszy do Warszawy, Abisyńczyk w pierwszym rzędzie począł

zawiedzać przybytki X Muzy, których brak tak boleśnie daje się odczuwać w jego ojczyźnie. M. in. ów Abisyńczyk odwiedził kino „Światowid” i obejrzał wielki dramat erotyczny Paramountu „Urojony Świat” z Charles Boyer i Claudette Colbert. Entuzjazm tym filmem tego zagranicznego gościa objawił się w dość oryginalny sposób, gdyż zwrócił się on do dyrektora kina „Światowid” z prośbą o zezwo-

## Do wiadomości zainteresowanych

Przyjmujemy w dalszym ciągu zgłoszenia do konkursu. Każdy więc ma jeszcze czas wziąć udział w konkursie. Należy tylko nadesłać zdjęcie na bieżącym papierze pod adresem: „Ostatnie Wiadomości” — Warszawa, Wiodok 21.

Kto nie posiada fotografii wymaganych do konkursu, może bezpłatnie sfotografować się w zakładzie fotograficznym „Radjotyp” (Marszałkowska 131). Należy tylko przedstawić w naszej Administracji (codziennie od 9 — 11 i 5 — 7 z wyjątkiem niedziel i świąt) 7 (siedem) poniższych kuponów. Administracja wyda wzamian upoważnienie do bezpłatnego sfotografowania się w „Radjotypie”.

**KUPON DODATKOWY**  
na konkurs filmowy  
„Ostatnich Wiadomości”  
Wyciąć i zachować

lenie bezpłatnego reklamowania tego filmu na ulicach stolicy — co zresztą otrzymał.

Abisyńczyk zabawi w Warszawie do dnia premiery następnego przeboju „Światowida” — „Noce Egipskie” z Eddie Cantorem, które go bardzo zainteresowały ze względu na środowisko, w jakim toczy się akcja filmu.

## Wiadomości sportowe

### ZAWODY KOLARSKIE NA DY-NASACH

W środę późnym wieczorem zakończyły się na Dynasach zawody kolarskie, których program był obfity i ciekawy. W zawodach startowało wielu debiutantów.

Debiutanci wykazali dużą orientację w wyscigach, a osiągnięte przez nich czasy stoją na niezłym poziomie, mianowicie:

W wyscigu I na 3 km. zwyciężył Głowacki (niestow.) — 4:40 sek. — 10 pkt.

W wyscigu II na 3 km. — pierwszy Langiewicz, drugi Zajac.

Mecz długodystansowców, rozegrany pomiędzy drużynami szosowców i torowców, przyniósł zwycięstwo drużynie torowej — 154 pkt. przed szosowcami — 101 pkt.

### SEDZIOWIE NAJBLIŻSZYCH SPOTKAN

Na mecze ligowe w niedzielę 11 b. m. wyznaczeni zostali następujący sędziowie: Warszawianka — Garbarnia p. Romanowski, Cracovia — Polonia p. Szyba, Pogoń — Ruch p. Mosiński, Śląsk — Legia p. Słowikowski. Mecze o wejście do Ligi Skoda — Legia p. inż. Meyer, Polonia — Union p. Gumowski, Brygada — Śląsk p. Grabowski z Sosnowca, Smigły — Warmja (Grajewo) p. Kostanowski.

### MECZ WARSZAWIANKA — GARBARNIA

W nadchodzącą niedzielę na Stadionie Wojska Polskiego rozegrany będzie o g. 17.30 mecz piłkarski o mi-

strzostwo Ligi Warszawianka — Garbarnia. Skład Warszawianki będzie następujący: Rudnicki, Zwierz, Ziemiański, Sochan, Sroczyński, Makowski, Sonntag, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

### PRZYPUSZCZALNY SKŁAD WARSZAWY NA MECZ Z FC WIEN

W dniu 18 b. m. rozegrany będzie w Warszawie mecz repr. Warszawy — FC Wien. Na mecz ten kapitan związkowy WOZPN p. Romanowski wystawi prawdopodobnie skład następujący (bez graczy wstawionych do reprezentacji przeciwko Jugosławii) Keller, Zwierz, Szczepaniak, Przędziński II, Sroczyński, Makowski, Kruk, Kniola, Smoczek, Łysakowski, Wypijewski.

### NOWY REKORD POLSKI W PLYWANIU

W Zakopanem z okazji Święta Gór rozegrano trójmecz pływacki Poznań — Śląsk — Kraków. W czasie tego trójmeczku Jarkulisz z Niedobiecka (Śląsk) ustanowił nowy rekord Polski na 200 m. klas. w 3,24,8.

### MARCZYŃSKI WALCZY ZE SMIERCIĄ

Jak już donosiliśmy w biegu kolarskim dokoła Belgii brał udział emigrant z Polski Marczyński, który wycofał się wskutek wypadku na drugim etapie. Obecnie okazuje się, że wypadek ten był poważny, bo Marczyński wjechał w tłum widzów, spowodował śmierć jednego z nich, a sam doznał wstrząsu mózgu i w stanie bardzo ciężkim został przewieziony do szpitala.

## Zamach na gubernatora Skallona

### 14. „KRWAWA ŚRODA”

Nazajutrz Joasia i Laleczka co pewien czas podbiegały do okna i flirtowały z lokatorami. Młodzieńcy, którzy uśmiechali się do dwóch „służących” zasypali im rękoma całusy i porozumiewali się z nimi, miłymi, byli bogatymi synkami, uczęszczającymi do korpusu kadetów.

Laleczka serdecznie śmiejąc się, odezwała się do Harny siedzącą w pobliżu okna:

— Wyobraź sobie nunię tych młokosów, gdy się dowiedzą, że my, te roześmiane, flirtujące dziewczęta, byłyśmy tak groźnymi terrorystkami. Cha, cha, cha!

Znów się roześmiała i potrząsając głową zapytała młodzieńców z przeciwnika:

— Tak? Tak? Prawda? Cha, cha, cha!

Tamci również tej odpowiedzi potakującym kwiłkiem głowy, będąc przekonani, że to „tak” ma jakiś związek z prowadzonym flirtem.

— Ta bogata, rozpróżniczo-

na banda młokosów nie będzie mogła dać wiary temu, że te same dziewczęta, które tak miło i kokieteryjnie do nich się śmiały, zabiły Skallona zapomocą tak sporej porcji dynamitu — potwierdziła Harna, również się śmiejąc. — Gdyby się nam udało zbiec, ta okoliczność jeszcze bardziej utrudniłaby śledztwo, a co za tem idzie i zdemaskowanie nas.

Prawie przez cały dzień dziewczęta stały przy oknach, a podczas obiadu, gdy tylko na ulicy dał się słyszeć odgłos jakichkolwiek kroków, zrywały się z krzesła i podbiegały do firanki. W niezwykłym napięciu oczekiwania mijała godzina za godziną, a karetą Skallona nie ukazywała się. Dwa razy w ciągu dnia Harna już mocniej zabiło serce. Były to jednak tylko dorożki, które rezygnowały na Natolińską, wioząc zwykłych pasażerów.

— Gdy Skallon będzie przejeżdżał, usłyszymy o wiele silniejszy tętent — zauważyła Jo-

asia. — Jego będzie chyba otaczać jakichś dwudziestu czerkiesów i kozaków.

Wieczorem przybył Brunon i opowiedział dziewczętom, że Organizacja Bojowa urządziła na jutro rzeź policjantów i żołnierzy. To prawdopodobnie powstrzyma chwilowo Skallona od złożenia wizyty wicekonsulowi. Według jednak głosów prasy wizyta ta musi dojść do skutku. Skallon osobiście przeprosi obrażonego dyplomatę, a czyni to chyba dopiero za kilka dni.

Znów nastała noc. Dziewczęta były przygnębione. Wyczekiwanie nie wyprowadzało je z równowagi.

— A może Skallon, mimo gorących zapewnień Brunona, nie odwiedzi wogóle wicekonsula? — zapytała Harna swych towarzyszek.

Pytanie jej zostało bez odpowiedzi, w pokoju panowało niezdolne milczenie. Po chwili Harna, jak gdyby obudzona ze snu, ciągnęła dalej:

— Przysięgam wam, że gdy Skallon nie przybędzie na Natolińską, na własną rękę dokonam zamachu! Nie zaznam tak długo spokoju, dopóki tysiące naszych bohaterskich bojowców nie będzie pomszczonych i dopóki ten kat nie będzie leżał martwy u moich nóg!

— My ci w tem dopomożemy — odezwały się podniecone jej słowami Laleczka i Joasia.

I tę noc spędziły dziewczęta bezsenne...

— Dziś mamy piętnastego sierpnia — zauważyła Laleczka następnego poranka, — już dwa tygodnie przebywamy w tym mieszkaniu.

Dzień ten minął dziewczętom w niezwykłym napięciu. Była to bowiem, tak zwana „krowa środa”. Głuche odgłosy strzałów, które dobiegały do nich z odległych ulic, szarpały im wprost nerwy. Nie mając żadnych wiadomości z miasta, będąc zamknięte w tych pięciu pustych pokojach i słysząc nieprzerwaną strzelaninę, były przekonane, że w mieście wybuchła rewolucja.

— Może należy wyjść obecnie na ulice i tam pomóc naszym towarzyszom w walce? — zapytała Harna. — Czy nie lepiej uczynimy, gdy wyjdziemy z bombami na miasto i rzucimy się w wir walki? Czy słyszycie tę strzelaninę?

— Co się tam dzieje? Kto ma przewagę?

— Te i tam podobne pytania dziewczęta wysły dziewcząt. Joasia podchwyciła myśl Harny i namawiała do wyjścia na miasto.

— Wszystko przemawia za tem, że wybuchła rewolucja — twierdziła.

Strzelanina powiększa się z minuty na minutę. Z koszar na Nowowiejskiej stale wyjeżdżają nowe hordy kozaków. Czy słyszycie ten nieustanny tętent kopyt końskich?

— Musimy pozostać na wyznaczonym nam posterunku — oświadczyła Harna. — Jesteśmy obecnie żołnierzami rewolucji. Wyznaczono nam tutaj posterunek i musimy tu pozostać aż do odwołania!

